Nr. 2. Kraków, 15. lutego 1908 Rok VII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Drakońska klasyfikacya.

Dzienniki doniosły, iż półroczna klasyfikacya w naszych szkołach średnich wypadła jak najgorzej. Palono po 50, nawet 70 i więcej procent uczniów, a następstwem tych dzikich stosunków było wybijanie szyb i rachowanie żeber profesorskich, aczkolwiek do ostatniej operacyi mało który delikwent się przyznał. Uczniowie uciekali ponadto z domów rodzicielskich, urządzali zamachy na własne życie, jednem słowem w całym kraju rozległ się jeden okrzyk grozy i oburzenia...

Całkiem słusznie. Wszak nasze szkoły średnie nie są rzeźniami, a młodzież stadem baranów, na rzeź przeznaczonem. Profesorowie szkół średnich otrzymują wyborową młodzież, troskliwie przesianą przy egzaminach wstępnych, muszą więc być skończonymi niedołęgami, zasługującymi na bezwzględne napędzenie z zawodu, skoro tak haniebne ze swojej pracy okazują rezultaty. Jest w tem także z ich strony zapoznawanie własnego interesu, bo im lepsza frekwencya w szkołach średnich, tem więcej musi ich zakładać rząd centralny, a wówczas przybywa stałych posad dla nauczycieli prowizorycznych, a dla stałych profesorów wyższych rang i dyrektur. Przyrost jeszcze o tyle pożądany, iż blizko 1000 ukończonych filozofów oczekuje na posady!

Profesorowie, zaatakowani ze wszech stron wskutek tej haniebnej, barbarzyńskiej klasyfikacyi, tłomaczą się, iż ministerstwo oświaty nakazało przeprowadzać jak najostrzejsze klasyfikacye, aby w ten sposób zapobiedz hiperprodukcyi inteligencyi... Wymówki te, o ile dotyczą ministerstwa, należą do rzędu bajek. Nasze szkoły średnie podlegają zupełnie galicyjskiej radzie szkolnej krajowej, jej więc wola mogła być dla surowszych klasyfikacyi drogowskazem, zwłaszcza teraz, gdy profesorowie poczuli „autonomiczny" obuch na swoim karku, gdy wiedzą, co znaczy w praktyce nieuwzględnianie intencyj bezpośrednio przełożonej władzy. Wszak inaczej nie ośmieliliby się pod jej nosem, w samym Lwowie, pieczętować połowę, a nawet trzy czwarte uczniów niemal w każdej klasie!

Lecz właśnie ten zbytek gorliwości w stolicy kraju zdemaskował władze szkolne, stał się dla nich powodem wielkiej kompromitacyi. Bo oto lwowska rada miejska była zmuszona wkroczyć w te barbarzyństwa przez powzięcie następującej jednomyślnej uchwały:

„Rada miasta Lwowa potępia nieludzki system uwalniania naszych gimnazyów od rzekomego balastu zapomocą surowych klasyfikacyj, — wyraża energiczny protest przeciw stałemu i konsekwentnemu zaniedbaniu kraju i miasta ze strony rządu pod względem budowy i umieszczenia szkół średnich, co prowadzi do bezprzykładnego wprost i potwornego przepełnienia naszych szkół z oczywistą ujmą dla zdrowia uczniów i nauczycieli, oraz wychowania i wykształcenia naszych dzieci — wzywa wszystkich posłów z kraju do rady państwa, ażeby w sposób stanowczy i bezwzględny domagali się u rządu zrównania naszego kraju pod względem liczby szkół średnich z krajami zachodnimi, a to bez dalszej zwłoki".

Zaiste trudno o więcej poniżający policzek dla naszych władz szkolnych. Oby je zreflektował i pouczył, iż oświata średnia i wyższa dla wszystkich, nawet najbiedniejszych obywateli, powinna być dostępną, że krajowi naszemu właśnie hiperprodukcyi inteligencyi potrzeba, jeżeli o hiperprodukcyi wogóle może być mowa, aby się dźwignął z dotychczasowego zaniedbania i upadku, że dążności do oświaty nikt nie ma prawa powstrzymywać, zwłaszcza przez użycie środków barbarzyńskich, bo dążność ta stała się dla naszego społeczeństwa taką koniecznością, jak zaspakajanie głodu i pragnienia, a terrorem powstrzymywana srodze pomścić się musi. Niechaj się zreflektują i urządzą na całej linii odwrót honorowy, zanim je społeczeństwo zmusi do — sromotnej ucieczki.

Rzezie klasyfikacyjne, tak czy owak, już raz w naszym nieszczęsnym kraju ustać muszą!

Ankieta w sprawie szkół średnich.

Dn. 21. stycznia b. r. i dni następnych obradowała w Wiedniu specyalna ankieta, złożona z najwybitniejszych pedagogów, powołana przez ministerstwo oświaty celem wypowiedzenia swej opinii w sprawie reformy szkół średnich. Na blizko 100 uczestników brało w niej udział tylko czterech polaków: Morawski, Bobrzyński, Petelenz i Ćwikliński. Przebieg dyskusyi był następujący.

Dr. Marchet, minister oświaty, stwierdził, że poczynione doświadczenia i postępy wiedzy czynią konieczną rewizyę w duchu zmodernizowania szkoły. Podniósł ważność kwestyi przechodzenia abituryentów szkół realnych na uniwersytet i wskazał, iż obok gimnazyów humanistycznych, które nadal pozostać powinny, potrzebny jest nowy typ szkoły średniej, pośredni między gimnazyami i szkołami realnemi. Co do tych kwestyj ma ankieta wyrazić swoje zapatrywanie.

Sprawozdawca Martinetz doszedł do wniosku, że w gimnazyach należy wprowadzić przedewszystkiem naukę języka francuskiego i angielskiego.... Referent Huener żądał, aby istniejące gimnazya realne zamieniono na zakłady 8-klasowe i aby abituryenci tych szkół mieli prawo wstąpić na uniwersytet i do innych szkół wyższych... Prof. Morawski zalecał utworzenie nowego typu realnych gimnazyów z wprowadzeniem w nich łaciny, zmianę szkół realnych na 8-klasowe z fakultatywną nauką języków klasycznych w wyższych klasach i przyznanie zupełnej równości absolwentom wszystkich trzech typów szkół średnich... Ref. Juraszek zastanawiał się nad środkami, mogącymi powstrzymać napływ uczniów do szkół średnich. Zaleca, aby po przejściu z gimnazyum niższego do wyższego wprowadzono osobny egzamin dojrzałości (!), aby otworzono nowy typ wyższych klas szkół średnich z 3. lub 4. latami nauki, z oddziałem dla wyższego ogólnego wykształcenia i z oddziałem fachowym, celem przygotowania do zawodów specyalnych... Spr. Ehrlich polecał przekształcenie szkół wydziałowych w zakłady przygotowawcze do szkół handlowych i rękodzielniczych... Szef sekcyi Pinold wniósł, aby w gimnazyach uczono łaciny dopiero od klasy V., a greki od VI. z pozostawieniem dominującego stanowiska językowi ojczystemu, aby poświęcono więcej uwagi naukom przyrodniczym i praktycznej pracy. W jednej klasie powinno się znajdować najwyżej 30 uczniów. Należy zredukować materyał naukowy, resztę czasu poświęcić na rozrywkę, znieść egzamin dojrzałości, zaprowadzić zmiany w stanowisku i funkcyach personalu nauczycielskiego.

P. Bobrzyński zaznaczył, że braki naszych szkół średnich mają trzy przyczyny: wadliwe uregulowanie kwestyi uprawnień, jakie dają absolwentom, dążność wpajania w uczniów jak największej ilości materyalu, wreszcie szablonowość w nauce, instrukcyach i planie nauk (który sam najgorliwiej protegował!). Jest za największem równouprawnieniem szkoły real-

nej i gimnazyum, jednakże szkoła realna wymaga gruntownej przemiany i uzupełnienia klasą 8-mą. Jest także za zniesieniem dwustopniowości i za zmniejszeniem materyału naukowego, natomiast za możliwą gruntownością. Z nowym typem gimnazyum realnego nie może się pogodzić. Oświadcza się natomiast za utworzeniem szkoły 6-kl. wyższej (liceum) dla tych, którzy nie chcą (?) przejść na uniwersytet lub politechnikę, a chcieliby się przygotować do wyższych szkół handlowych, przemysłowych, seminaryów nauczycielskich. Absolwentom takich szkół należałoby przyznać prawo jednorocznej służby wojskowej i uzyskiwanie niższych posad urzędniczych. (Odgrzewany projekt z galicyjskiego sejmu!)... Jenerał Meixner wyjaśnił imieniem ministerstwa wojny, iż przyznanie prawa jednorocznej służby wojskowej dla absolwentów tych kategoryj szkół średnich, które go dotąd nie posiadają, da się przeprowadzić tylko z wprowadzeniem powszechnej dwuletniej służby, a pułkownik Piskaczek, jako zastępca ministra obrony krajowej, żądał większego uwzględnienia w szkołach średnich ćwiczeń fizycznych, połączonych z nauką strzelania! (Aby oficerowie przy wojsku mieli jak najmniej roboty!)... Poseł Pernerstorfer oświadczył, że, zamiast wprowadzać do szkół nowe przedmioty, powinno się raczej kilka dawnych przedmiotów skasować, w tej liczbie naukę religii. Oświadczył się za zniesieniem przywileju jednorocznej służby wojskowej, co najlepiej powstrzyma przepełnienie w szkołach średnich... P. Petelenz uważa za najgłówniejsze zło naszych szkół przepełnienie i nadzwyczaj wielką ilość suplentów nieegzaminowanych (słusznie, tacy najwięcej eksperymentują na uczniach, żądając, by odpowiadali w tym zakresie, w jakim oni się przygotowują do egzaminu!). Co się tyczy języków nowożytnych, należy uczniowi pozostawić jak największą swobodę, niech każdy wybiera ten język, do którego czuje szczególniejsze zamiłowanie. W szkołach realnych nie powinno się uczyć łaciny (?), ani greki, tylko drugiego języka krajowego. Obecna nauka gimnastyki mało warta. Jest za zamianą szkoły realnej na 8-klasową i za utworzeniem nowego typu szkół średnich. Sprzeciwia się również dwurazowemu tokowi nauk przyrodniczych w szkołach średnich... B. min. Gautsch przemawiał za koniecznością nauki przynajmniej jednego języka nowoczesnego i rozszerzeniem ćwiczeń gimnastycznych...

W sprawie egzaminu dojrzałości oświadczono się jednomyślnie, aby w szkołach średnich był zatrzymany, lecz zarazem znacznie uproszczony. Czy to uproszczenie, mające badać ogólny rozwój inteligencyi ucznia, nie będzie gorszem od stanu obecnego, okaże przyszłość. Nam się zdaje, że, szczególnie w Galicyi, otworzy pole do najgorszych nadużyć.

Minister Marchet, reasumując przeprowadzoną dyskusyę, stwierdził, iż była zgoda na to, — że obecne 8-klasowe gimnazyum i 7-kl. szkoła realna powinny istnieć nadal, ale po dokonaniu znacznych reform, — że wobec różnorodności życia publicznego potrzebny jest obok obecnych dwóch typów typ nowy, lub nawet więcej typów, — że przynajmniej jeden typ powinien być taki, w którym nie byłoby greki, a za to jeden język nowożytny, względnie krajowy, z pozostawieniem łaciny i silniejszem uwzględnieniem wiedzy realistycznej. Abituryenci tych szkół powinni mieć dostęp do wszystkich szkół wyższych. Przyrzekł, iż wyrażone opinie będzie się starał jak najrychlej i najenergiczniej w czyn wprowadzić.

Jesteśmy więc w przededniu głęboko sięgającej reorganizacyi szkół średnich. Oby naszemu społeczeństwu wyszła na dobre!

Nauczycielskie kandydatury do sejmu.

Jest rzeczą słuszną, aby do nowego sejmu weszli nauczyciele ludowi. Skoro bowiem stan ten liczy przeszło 12.000 osób, a wydatki na szkolnictwo ludowe dochodzą do połowy budżetu krajowego, jest czystą anomalią, iż brakuje w sejmie posłów-nauczycieli, jedynych, gruntownych znawców szkół początkowych, którzy przez swoje praktyczne doświadczenie mogliby oświatę ludową pchnąć na drogę prawdziwego rozwoju. Mimo to, a może właśnie dlatego, prawie żadne stronnictwo nie chce dopuścić nauczycieli ludowych do sejmu, jakby z obawy, aby przez to nie straciła na uroku siła partyi, mająca o szkolnictwie słabe pojęcie. Leży także w interesie rady szkolnej krajowej wyeliminowanie nauczycielstwa ludowego z pośród posłów, bo, gdyby poseł-nauczyciel nie był karjerowiczem, musiałaby usłyszeć niejedno gorzkie słowo prawdy, które dla niej byłoby bardzo nieprzyjemne. Nikt też inny, jak tylko dzielni nauczyciele - posłowie, mogliby przeprowadzić sanacyę naszych opłakanych stosunków szkolnych.

Wybór nauczyciela ludowego posłem jest jednak zawsze bronią obosieczną. Wszystko zależy od charakteru i przekonań kandydata. Jeżeli chodzi w obroży rządowej, wybór swój ma do zawdzięczenia stronnictwom rządzącym, a posłowanie uważa jako szczebel do własnej karyery, wówczas lepiej, aby kandydat taki przepadł przy głosowaniu, do sejmu wcale nie wszedł. W tym sejmie bowiem byłby manekinem w ręku władz szkolnych, podobnie, jak są nimi liczni delegaci nauczycielstwa do rad szkolnych okręgowych; poseł taki uświęcałby swoją obecnością i biernością w sejmie wszelkie nadużycia i gwałty szkolne, reprezentacyę nauczycielstwa sprowadził do rzędu pośmiewiska.

Ostrożnie więc trzeba postępować z kandydaturami nauczycieli ludowych, a jeżeli się ma wybrać nauczyciela ludowego posłem, to powinien pochodzić z najniższych klas płacy, najhaniebniej skrzywdzonych przy ostatniej regulacyi, wogóle ze szkół wiejskich, lub małomiasteczkowych, których ustrój jak najwięcej pozostawia do życzenia. Nauczycielstwo miast stołecznych otrzymało więcej, niż się spodziewało, wszelkie jego wymagania są zaspokojone, pracuje wśród stosunków idealnych w porównaniu do reszty kraju, może się więc obyć bez sejmowych mandatów, tem więcej, iż ustroju szkół niższych gruntownie nie zna, bo mało który z naucz. stołecznych przy nich służył.

A właśnie teraz zanosi się na co innego. Są dwie kandydatury z miast stołecznych: p. Syca, naucz. z Krakowa, popieranego przez klub centrum na powiat myślenicki i kandydatura p. Jaworskiego ze Lwowa. O kandydaturach nauczycieli prowincyonalnych dotąd nic nie słychać. Żadne też ze stronnictw politycznych, wyjąwszy „centrum", nawet dla formy nie umieściło nauczyciela na liście swoich kandydatów. Demokraci od wszystkiego umyli ręce, a ludowcy ograniczyli się tylko do zaznaczenia sympatyi, gdyby kandydatura taka wogóle wypłynęła.

Dzięki wyżej opisanym stosunkom, a głównie wskutek tego, iż istniejące stowarzyszenia nauczycielskie nie przeprowadziły dotąd politycznej organizacyi, jakkolwiek o tem pod komendą „Związku" trąbiły na wszystkie strony, horoskopy wyborcze dla nauczycieli ludowych przedstawiają się niefortunnie. P. Syc jest przez centrowców wysunięty na straconą z góry placówkę — w p. myślenickim mają mandat pewny tylko ludowcy, p. Jaworski we Lwowie również się nie utrzyma. Niema też mowy, aby stronnictwa silne w ostatniej chwili wysunęły na pewniaka kandydaturę nauczyciela lud. z prowincyi, bo one liczą się tylko z potężną organizacyą polityczną, a tej brak nauczycielom ludowym.

Swojego czasu nauczycielstwo nie usłuchało naszych przestróg i wezwań, sunęło bezmyślnie pod blagierskie sztandary, zato obecnie musi się zadowolnić od wszystkich stronnictw mniej, lub więcej grzecznym kopniakiem...

Z motyką na słońce.

W ważnych okresach rozwoju narodowego, czy społecznego, urządzają do tego powołane czynniki kongresy pedagogiczne, na których najważniejsze kwestye wychowania bywają publicznie roztrząsane. — W takich kongresach biorą udział najwybitniejsi pedagogowie, obok mężów stanu i przyjaciół oświaty. Uchwały kongresów, aczkolwiek nie mają mocy obowiązującej, są jednak wyrazem opinii najświatlejszej, bezpośrednio interesowanej części społeczeństwa i, jako takie, na reorganizacyę szkolnictwa w mniejszym lub większym stopniu oddziaływać muszą.

Aby się więc kongres udał, musi być instytucya, która go urządza, w całem tego słowa znaczeniu poważną, jednoczyć w sobie ludzi wielkiej wiedzy i nauki, mieć wpływ na najwyżej w świecie naukowym danego społeczeństwa postawione jednostki, umieć je związać w specyalny komitet, przed którego autorytetem każdy musiałby uchylić czoła. Jest to sprawa tem ważniejsza, iż kongres oświatowy musi być wszechstronnym, inaczej nie byłby kongresem. Nie może więc obejmować samych szkół ludowych, średnich, lub wyższych. Do niego należą wszystkie kwestye, nie tylko z całokształtem szkolnictwa, lecz wogóle z oświatą związane. Z tego też powodu ułożenie programu i rozumne przeprowadzenie obrad jest kwestyą niesłychanie trudną, jeżeli oczywista kongres nie ma być humbugiem.

Ostatni kongres polski odbył się we Lwowie w r. 1894, pod przewodnictwem Jerzego ks. Czartoryskiego, ze współudziałem najlepszych sił, które wówczas społeczeństwo nasze wysłać mogło. A przecież, mimo świetnych referatów, skutek ówczesnego kongresu był połowiczny, bo

brakło do niego przedwstępnych studyów i należytego przygotowania. Wszyscy czuli, iż kongres ten należy uzupełnić innym, doskonalszym, a jako miejsce zebrania hr. Badeni wskazywał domniemalnie Warszawę...

Od tego czasu upłynęło lat kilkanaście. Rozmaite instytucye zrywały się do urządzania kongresu i, zbadawszy ogrom pracy, oceniły, że przerasta to ich siły. Tak uczynił także zarząd główny „Towarzystwa Szkoły lud." w r. 1903. Nic więc dziwnego, że i „Polskie Towarzystwo pedagogiczne" nie mogło wyjść dotąd co do kongresu z koła marzeń i życzeń.

Znaleźli się jednak geniusze, którzy tę trudną kwestyę rozstrzygnęli, jak to mówią — na kolanie, a są nimi mistrzowie krakowskiego „Związku", geniusze tej miary, jak prezes Stanisław Nowak (bez egzaminu wydziałowego), p. Stefcio Zaleski, Robak, Wolmut, Ginzel i Kanarek. Mężowie głębokiej wiedzy i rozumu, kwiat galicyjskiego nauczycielstwa! Oni to wydali w swoim „Głosie" manifest kongresowy do polskiego społeczeństwa, powtórzony w streszczeniu, drobnym drukiem, jakby z pewnem zażenowaniem, przez „Nową Reformę", organ bożyszcza związkowego, p. „z Konopi" Konopińskiego. No i spełniło się przysłowie: „Przemówił dziad do obrazu..." Wawel nie zadrżał w posadach, tajemne dreszcze nie przeszły Warszawy, nawet Bülow nie wspomniał o tym „polskim zamachu", gdy popierał ustawę o wywłaszczeniu... Tylko p. Nowak ze swoim sztabem w cichym zakątku pieścił ucho bańkami manifestu...

I byłoby się już wszystko skończyło, niktby więcej nie myślał o tym fajerwerku, gdyby nie „Polskie Towarzystwo pedagogiczne", które projekt związku wzięło seryo, oświetliło pod kątem własnego widzenia i stosunków do krakowskiego „Związku". Zdarło nie po raz pierwszy maskę z krakowskich geniuszów, którzy przychodzą zawsze do gotowego, podnoszą cudze projekty, aby błysnąć cudzą pracą wobec — nieskończenie gł...... Szkoda, iż P. T. P. przedwcześnie ich zdemaskowało, niechby się do cna ośmieszyli, wykazali, iż się porwali do kongresu, jak tuman z motyką na słońce... Teraz, skoro polskie Tow. pedag. zaznaczyło swoje prawa pierwszeństwa, zarzuciło „Związkowi" nielojalność, tenże chyba czem rychlej skorzysta ze sposobności, aby się wycofać z humorystycznej wprost sytuacyi, a potem rozgłosi swoje ustępstwo jako doniosły czyn obywatelski i będzie miał szerokie pole do zjadliwej krytyki, jeżeli kongres „Tow. ped." zrobi mniejsze lub większe fiasko, co wobec braku przygotowania, spóźnionej i niewyjaśnionej inicyatywy, łatwo się stać może...

Niech więc i „Polskie Towarz. pedag." jeszcze raz nad tą niesłychanie trudną sprawą dobrze się zastanowi, aby śladem krakowskich geniuszów także się nie wybrało „z motyką na słońce".

Nadesłane w sprawie „Związku".

Uprzejme wezwanie do p. Stanisława Nowaka i do Zarządu naczelnego „Związku nauczycielskiego" w Krakowie.

Odbył się zjazd walny delegatów „Związku", a jednak do tego czasu Zarząd nie podał do wiadomości członków, płacących tak wysokie, jak prawie w żadnem towarzystwie, wkładki, sprawozdania kasowego za rok ubiegły. — Jest to tem bardziej koniecznem, że w walnem zgromadzeniu, według statutu, nie może brać udziału ogół płacących członków, lecz tylko nieliczna garstka delegatów.

Ogłaszanie sprawozdania kasowego jest praktykowanem we wszystkich towarzystwach. — Czyż tylko „Związek" nauczycielski ma stanowić smutny wyjątek z tej ogólnie przyjętej reguły? Czyż tylko groszem nauczycielskim można rozporządzać bez kontroli ogółu członków?

Upraszamy zatem uprzejmie o podanie w organie „Związku", w „Głosie nauczycielstwa ludowego", d o k ł a d n e g o sprawozdania z dochodów, rozchodów i z obecnego stanu majątku „Związku".

Także „Głos nauczycielstwa ludowego" nie jest organem prywatnym, tem bardziej, że prenumerata tego pisma jest dla członków „Związku" *de facto* przymusową i ponieważ bilans wydawnictwa ma decydujący wpływ na finanse „Związku". Upraszamy więc równocześnie o dokładne podanie dochodów i poszczególnych pozycyj rozchodów wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego". Jest to tem bardziej koniecznem, iż dochodzą nas niepokojące wieści, że wydawnictwo to jest główną przyczyną niepomyślnego stanu finansów „Związku" i ciągłego podwyższania władek.

Podobno redakcya jest zbyt hojną w wynagradzaniu paru protegowanych współpracowników, a w szczególności p. Stefana Zaleskiego, co więcej, podobno nawet czysto mechaniczne czynności, jak ekspedycya pisma, zajmująca zaledwie parę wieczorów w miesiącu, a wykonywana przez p. Robaka, jest wynagradzana zbyt sutą kwotą aż 60 koron miesięcznie!

Prosimy więc usilnie o ogłoszenie d o k ł a d n e g o sprawozdania kasowego „Związku" i wydawnictwa pisma w „Głosie nauczycielstwa ludowego". Ignorowanie naszej uprzejmej, ale stanowczej, a zupełnie uprawnionej prośby, musielibyśmy uważać za rozmyślną obrazę całego płacącego wkładki i prenumeratę nauczycielstwa.

Grono nauczycieli i nauczycielek prowincyonalnych, należących do „Związku nauczycielstwa ludowego". (Podpisy w naszej redakcyi).

Sytuacya wyborcza.

O mandaty sejmowe wystąpią w naszym kraju do walki następujące stronnictwa: konserwatywne, demokratyczne, narodowo-demokratyczne, czyli wszechpolskie, ludowe, chrześcijańsko-społeczne, inaczej partya ks. Stojałowskiego, centrum ludowe, socyaliści; — z ruskich ukraińskie, staroruskie, i rusko-socyalistyczne. Ponadto są przewidywane kandydatury dzikie, nienależące do żadnego stronnictwa.

W przededniu wyborów zaszedł między stronnictwami polskiemi fakt wysoce znamienny, doniosły w skutkach. Szef stronnictwa ludowców, poseł Stapiński, zawarł sojusz wyborczy ze stańczykami, największymi dotąd wrogami swojej partyi. Dopełnieniem sojuszu ma być, według wielu pism, koncesya, dana ludowcom przez stańczyków, na założenie towarzystwa asekuracyjnego „Wisła" i na „Bank włościański" z kapitałem 3 miliony koron. Dzięki temu powstało w naszym kraju silne polskie stronnictwo agrarne, złożone z obszarników i ludowców. To też rozdzieliło między siebie, oczywista teoretycznie, bez zbadania woli wyborców, mandaty ludowe z kuryi wiejskiej w ten sposób, iż ludowcy mają zabezpieczonych kilkanaście, może nawet nad 20 mandatów z Galicyi zachodniej. Resztę obejmują stańczycy, do nich też należy wydzieranie mandatów ruskich w Galicyi wschodniej, bo tam ludowcy, rzekomo dlatego, aby nie rozbijać sił narodowych, swoich kandydatów nie postawią. A ponieważ stańczycy mają ponadto całkowicie pewną własną kuryę wielkiej posiadłości, oraz nadzieję zdobycia kilku mandatów w dużych miastach, więc też, dzięki sojuszowi z ludowcami, w przyszłym sejmie będą mieli zapewnioną większość i — wszystko pójdzie po dawnemu. Wprawdzie centrum z partyą ks. Stojałowskiego wyłowią im jeszcze parę mandatów z kuryi wiejskiej, ale te już nie zmienią sytuacyi.

Rusini wskutek powyższego sojuszu znajdą się w trudnem położeniu, atoli przy ich niezrównanej karności wyborczej, szanse ruskie nie przedstawiają się najgorzej.

Na mocy dotychczasowej ordynacyi wyborczej pewną część ruskich mandatów zrabują wprawdzie stańczycy — gwałtem, terrorem i przekupstwem, mimo to ilość posłów ruskich nie powinna się zmniejszyć.

Pozostają miasta. W tych sztucznie sklejona unia posłów demokratycznych rozbiła się już wskutek zachłanności wszechpolaków, którzy starym demokratom chcieli wydrzeć jak największą ilość mandatów. Oczywista i to w pewnych wypadkach wyjdzie na korzyść stańczyków, u których demokraci są właściwie także służkami. Wśród tej sytuacyi wejdzie do sejmu demokratów najwyżej 30—40. Co się zaś tyczy drugiego, najliczniejszego elementu miejskiego, tj. socyalistów, ci, dzięki rozbójniczemu charakterowi ordynacyi wyborczej, z miast nie wyślą ani jednego posła. Chyba więc tylko ze wsi zabłąka się jaki ruski poseł socyalistyczny, jak to miało miejsce w ubiegłej kadencyi.

Ilości dzikich posłów określić niepodobna. W każdym razie będzie ich niewielu. Wątpliwem jest nawet, czy tak dzielny i zasłużony poseł, jak p. Breiter ze Lwowa, zechce wśród obecnych stosunków wstąpić w szranki wyborcze.

Przedstawiliśmy sprawę przedmiotowo, na podstawie skrupulatnego badania stosunków, bez jakichkolwiek animozyj na tę, lub ową stronę. Przyszłość okaże, czy nasze obliczenia są uzasadnione. Kierownicy stronnictw muszą też wziąć na siebie zupełną odpowiedzialność za zawarte sojusze, o ile wyborcy nie powiedzą swego veta, i za wytworzoną przez nie sytuacyę polityczną. Zresztą tak, czy owak, kastowy, zacofany sejm galicyjski, w najbliższej przyszłości nie zmieni swojej fizyognomii...

Na szczęście rozlega się już złowrogi pomruk od dołu, setek tysięcy, miljonów obywateli, pozbawionych bezpośredniego, równego prawa wyborczego. Pod jego naciskiem niedługo muszą pęknąć stańczykowskie okowy, ludy wyzwolą się z hańbiącego jarzma i upomną o swoje prawa.

Wtedy dopiero dla naszego kraju nadejdą lepsze czasy.

Porażka władz szkolnych.

W poprzednim numerze, w art. p. t.: „Poskromienie władz szkolnych“, opisaliśmy, jakie udręczenia ponosiła ruska gmina Jasień, w powiecie liskim, w obronie przeciw zamachowi władz szkolnych. Władze te wydzieliły ją bezprawnie ze związku szkoły 4-kl. w Ustrzykach, natomiast założyły w Jasieniu nielegalnie jednoklasówkę najgorszego rzędu i wprost drwiły z rozpaczliwych wysiłków gminy o wyższą oświatę. Dopiero trybunał administracyjny, znosząc odnośne rozporządzenie rady szkolnej kraj. i ministerstwa oświaty, położył kres tej anarchii. Orzeczenie trybunału administracyjnego, wywalczone z takim mozołem, ma znaczenie zasadnicze i dla innych gmin, któreby się znalazły w podobnem położeniu. Dlatego też przytaczamy je w dosłownem tłumaczeniu.

Nr. 9291 ex 1907.
V. G. H. Tłumaczenie.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości.

C. k. Trybunał Administracyjny pod przewodnictwem c. k. pierwszego prezydenta, hr. Schönborna, w przytomności radców Trybunału Administracyjnego, a mianowicie c. k. prezydenta Senatu dr. Schenka, oraz c. k. radców dworu Truxy, Malniča i dr. Weingartena, dalej protokolanta c. k. sekretarza Rady Rohrera, wskutek zażalenia gminy Jasień przeciw rozstrzygnięciu Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 12. lutego 1906 L. 48.471/05, dotyczącego ustanowienia szkoły, po przeprowadzonej na dniu 19. października 1907 publicznej, ustnej rozprawie, a mianowicie po wysłuchaniu przedstawienia referenta, oraz wywodów c. k. ministeryalnego wice-sekretarza, dr. Piekarskiego, w zastępstwie dotyczącego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, uznał za słuszne:

Zaczepione rozporządzenie znosi się jako prawnie nieuzasadnione.

Powody rozstrzygnięcia.

Rada szkolna krajowa we Lwowie zarządziła utworzenie samoistnej, jednoklasowej szkoły ludowej w gminie Jasień, która dotąd była wcielona do związku szkoły w Ustrzykach Dolnych. To zostało dziś zaczepionem rozstrzygnięciem Ministerstwa wyznań i oświaty w odwołaniu na wymagania artykułu 2. ustawy z 23. maja 1895 (gal. dzien. us. kr. Nr. 57) podtrzymane, przeciw czemu skierowane jest zażalenie.

Skoro zastępca odnośnego ministerstwa wywodził przy publicznej, ustnej rozprawie, że Rada szkolna krajowa miała w każdym razie prawo według art. 5. tejże ustawy postanowić urządzenie osobnej szkoły, należy zauważyć, że w całem administratywnem postępowaniu o tym artykule 5. nie było mowy, że zaczepione rozstrzygnięcie opiera się tylko na art. 2. i że podsuwanie istoty czynu pod art. 5. nigdy nie było przedmiotem rozstrzygnięcia, środka prawnego, lub chociażby tylko oświadczenia strony, przez co Trybunał Administracyjny naruszenia artykułu 5. nie miał do badania.

Zresztą Trybunał Administracyjny podnosi następujące fakta:

Artykuł 27. zacytowanej ustawy postanawia: „Wszystkie utworzenia.... szkoły dotyczące okoliczności, mają być przez komisyę po wysłuchaniu stron interesowanych.... stwierdzone... Protokół komisyi tworzy podstawę rozstrzygnięcia“.

Z tego wynika, że odnośne fakta powinny być w samym protokole ustalone. Tymczasem protokół z 22. maja 1905 zawiera w tym kierunku co następuje: „Po przeprowadzeniu formalnej rozprawy i wyjaśnieniu celu zgromadzenia, oświadczają się zastępcy i t. d.“, potem dopiero następują oświadczenia interesowanych.

Gdyby się nawet uznało prawne zapatrywanie, że ustalenie doniosłych, szczególnie według art. 2. tejże ustawy decydujących okoliczności, nie musi być protokołem objęte, o ileby niewątpliwie uznano, że dotyczącym stronom do wiadomości zostały podane, to nie mogłoby ono także obecnego wypadku zmienić.

Bo, aby istniała pewność, że stronom wyniki dochodzeń zostały uprzytomnione, musiałaby je sobie przedewszystkiem rozstrzygająca władza do użytku zatrzymać, co według sposobu, według którego badania przeprowadzano, nie miało miejsca.

Były one bowiem w każdej fazie sprawy, wbrew intencyi zacytowanego art. 2., na nowo ustalane, co na to wskazuje, że pojedyncze czynności urzędowe, bez względu na poprzednie akta, na nowo się odbywały i te nowe ustalenia tych samych dat dawały coraz inne, między sobą nie bez znaczenia sprzeczne wyniki, które nie są wyjaśnione, choć wyjaśnione być powinny, aby różnica zapodań rozstrzygających władz ostatecznie ustaloną została.

Tak było już w r. 1901 ustalone, że oddalenie budynku szkolnego w Ustrzykach Dolnych wynosi od najbliższych domów gminy Jasień 2 km., od najdalszych domów tejże gminy 4·5 km. Mimo to w r. 1903 zapytywano się na nowo o te daty, a odpowiedź wykazała nieznacznie mniejsze cyfry 1·9 i 4·4 km. Mimo to, chociaż daty powyższe dwa razy, mianowicie przez podania organów ewidencyjnych, były ustalone, pytano o nie jeszcze raz w r. 1905, ponieważ zarząd szkoły relacyą z d. 23. października 1905. L. 74 „w odwołaniu się na polecenie rady szk. okręg. z d. 18. października 1905. L. 1894“ znowu nowe, po części różne daty podnosi.

Cyfry obowiązanych do uczęszczania do szkoły dzieci gminy Jasień były za rok szk. 1896/7 dwa razy zestawione, na 74 70, za rok szk. 1897/8 znowu dwa razy, na 92 i 71, za r. 1898/9 cztery razy, mianowicie na 96, 75, 69 i 70, za rok szk. 1899/900 trzy razy na 72, 73 i 83, za r. szk. 1900/1 trzy razy, na 85, 85 i 95, wreszcie za rok szk. 1901/2 dwa razy, na 132 i 110.

Ilość z gminy Jasień pochodzących, do szkoły w Ustrzykach Dolnych zapisanych dzieci, stwierdzono za r. szk. 1908/9 dwa razy, na 49 i 43, za r. szk. 1899/900 trzy razy, na 49, 44 i 42. za r. szk. 1900/1 trzy razy, na 58, 59 i 46, wreszcie za rok szk. 1901/2 dwa razy, na 48 i 50.

Ilość z gminy Jasień pochodzących dzieci, które do szkoły w Ustrzykach Dolnych rzeczywiście uczęszczały, stwierdzono za r. szk. 1896/7 dwa razy, na 17 i 10, za r. szk. 1897/8 dwa razy, na 24 i 18, za r. szk. 1898/9 trzy razy, na 42, 34 i 27, na r. szk. 1899/0 dwa razy, na 30 i 20, na r. szk. 1900/1 dwa razy, na 39 i 25, wreszcie na r. szk. 1901/2 dwa razy, na 30 i 20.

Główną rzeczą jednak pozostaje, że w czasie komisyi i w czasie tworzenia rozstrzygnięcia pierwszej instancyi, ważne okoliczności, tj. cyfry dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły z gminy Jasień z r. 1902/3 wogóle nie zostały stwierdzone, że te daty raczej dopiero po wniesieniu rekursu ustalone zostały i że wyszło dziś zaczepione rozstrzygnięcie drugiej instancyi, bez podania tych dat do wiadomości żalącej się gminy.

Gdyby się nawet było zapatrywania prawnego, że strony niekoniecznie podczas rozprawy komisyjnej, albo w postępowaniu pierwszej instancyi do znajomości faktów dojść muszą, bo zaniedbanie pod tym względem jeszcze w postępowaniu w toku instancyi może być naprawione, to przecież wyszło zaczepione rozstrzygnięcie na podstawie faktów, których stronom wogóle nigdy nie podano do wiadomości.

Zostały tedy naruszone nie tylko formalne przepisy art. 27. zac. ust., lecz została także naruszona do tych postanowień odnosząca się zasada przesłuchiwania stron.

Ten niewątpliwie znaczny brak w postępowaniu nie jest jednak bezpośredniego znaczenia, ponieważ zaczepione rozstrzygnięcie wyszło także z błędnego zapatrywania prawnego.

Podnosi bowiem istnienie wymagań art. 2. zac, ust., oparte na stwierdzonym w administracyjnem postępowaniu fakcie, że najwięcej odległe domy gminy Jasień od budynku szkolnego w Ustrzykach Dolnych są nad 4 km. oddalone...

Zacytowany artykuł 2 mówi jednak, że publiczna szkoła ludowa tam może być urządzona, „gdzie się... więcej niż 40 obowiązanych do uczęszczania do szkoły dzieci znajduje, które musiałyby inaczej uczęszczać do szkoły, więcej niż 4 km. od ich mieszkania oddalonej“...

Okoliczność zatem, że w pewnej gminie znajdują się domy, które nad 4 km. od budynku szkolnego są oddalone, jest według brzmienia ustawy bez znaczenia, jeżeli te domy (nie pozostałe części gminy) w ten sposób są zamieszkane, że się w tych domach (nie w pozostałej części gminy) według przeciętnego obliczenia z ostatnich pięciu lat nad 40 dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, znajduje.

Ten, według dosłownego brzmienia ustawy jedynie decydujący motyw, uważa zaczepione rozstrzygnięcie ministerstwa jako bez znaczenia, pozostaje więc z ustawą w sprzeczności i dlatego, jako prawnie nieuzasadnione. ma być zniesione.

Wiedeń. 10 października 1908.

Zemsta kacyków. Przed wyrokiem Trybunału administracyjnego ugina się każda władza państwowa. Nie mogli tylko przeboleć porażki kacykowie szkolni, urzędujący w liskiej radzie szkolnej okręgowej, mianowicie inspektor Liskowicz i starosta Szałowski. Ze zemsty nałożył starosta na wójta z Jasienia grzywnę 20 kor. za to, iż na wezwanie, aby upomiał rodziców do

posyłania dziatwy do szkoły, odpowiedział, że tego nie uczyni, bo nakaz wskutek orzeczenia Trybunału administracyjnego jest bezprawny. Równocześnie, chcąc sterroryzować gminę, wezwał ją inspektor szkolny do rozprawy konkurencyjnej względem budowy nowej 4-kl. szkoły żeńskiej w Ustrzykach, co rzekomo mogłoby Jasień zrujnować. Podnosząc te dwa sprzeczne fakty, apelujemy do c. k. namiestnictwa, aby przynajmniej teraz, kiedy już sprawa w ostatniej instancyi została wygraną, z gwałcącymi prawo kacykami zrobiło porządek, inaczej może wpłynąć doniesienie karne do prokuratoryi państwa o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i skarga do Tronu. Czy się wam aż takich zachciewa skandali?

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie.

Może służyć za wzór wszystkim stowarzyszeniom nauczycielskim. Czynność swoją rozpoczęło z niczego. W r. 1873., pierwszym istnienia, liczyło tylko 24 członków, w tem 10 wspierających. Aby stowarzyszenie dźwignąć materyalnie, zapadła uchwała, że wszystkie urzędy, oprócz sekretarki, mają być bezpłatne. Ale i pierwsza, długoletnia sekretarka, dyr. Pogonowska, całe wynagrodzenie za czynność w stowarzyszeniu, w rocznej kwocie 600 kor., stale przekazywała na fundusz żelazny. Ponieważ wkładki członków zwyczajnych były bardzo umiarkowane, wydział aranżował z bardzo dobrym skutkiem loterye fantowe, zabawy, koncerty, odczyty, z których dochód stale i wydatnie powiększał kasę stowarzyszenia. Dzięki temu i usilnej bezpłatnej pracy wszystkich członków majątek stowarzyszenia już w r. 1901 doszedł do 50.000 kor. Za tę sumę zakupiono dom własny przy ul. Karmelickiej. W r. 1905 przystąpiło stowarzyszenie do budowy w tej samej realności domu dla nauczycielek emerytek, obecnie już zamieszkałego, na który to cel uzyskało od śp. Wołodkiewiczowej 1532 kor., od p. Szołayskiej 10.000 kor. a od sejmu 20.000 kor. W międzyczasie otrzymało także od p. Adeli Małujanki darowiznę domu w Zakopanem. Dzięki tej rozumnej, prawdziwie bezinteresownej gospodarce, stan majątku stowarzyszenia przedstawia się w b. r. następująco: dwa domy w Krakowie i jeden w Zakopanem wartości ogólnej 152.000 k., biblioteka z blisko 5000 tomów z urządzeniem wartości 24.000 k., fundusz pożyczkowy 5.629 k. 66 h., w gotówce 9.000 k., fundusz ś. p. Żeleńskiej 2.344 k. 90 h., razem 211.974 k. 56 h. Obecnie liczy stowarzyszenie członków zwyczajnych 449, wspierających 55, razem 505. Z funduszu pożyczkowego korzystało w r. b. 25 nauczycielek, w domu mieszkają 3 nauczycielki emerytki, reszta pokoi zajętą jest przez nauczycielki prywatne i szkół publicznych. Mieszkanie dla przejezdnych nauczycielek urządzono na 10 osób. Ponadto przystępuje wydział do zbudowania szpitalika na gruncie własnej realności.

Takiego to dzieła dokonały cicho, bez rozgłosu, rozumne nauczycielki krakowskie w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu. Dokonały, jak wspomnieliśmy, bezpłatną pracą, ofiarnością i mrówczą zapobiegliwością. Cześć dzielnym niewiastom!...

A teraz mimowolna refleksya. Czego dokonał krakowski „Związek“ nauczycieli ludowych za cały czas swego bytu, mimo dotkliwych kontrybucyj w formie opłat, nakładanych na stowarzyszonych, mimo, iż posiada od gminy bezpłatny lokal i z niego jeszcze za podnajęcia czerpie tłuste dochody? Czy ma kapitały? Odpowiedź musi wypaść jak najgorzej. I nic dziwnego. Wszak stowarzyszenie to jest dojną krową dla płatnych funkcyonaryuszów i „współpracowników“ p. prezesa Nowaka, Stefcia Zaleskiego, Wicunia Bierońskiego, Robaka itd. Przy takiej „ofiarności“ dla sprawy ogólnej rzeczywiście niczego nie można dokonać.

Żale nauczycieli szkół średnich.

Z chwilą nadania autonomii radzie szkolnej krajowej nauczyciele szkół średnich stali się od niej zupełnie zależni. Odtąd też zażywają podobnych słodyczy, jakiemi karmi się nauczycielstwo ludowe od nastania ery konstytucyjnej. Rada szkolna krajowa mianuje stałych nauczycieli szkół średnich, przenosi, pensyonuje i uprawia przytem na wysoką skalę system protekcyjny. W ostatnim czasie zamianowała stałymi nauczycielami znaczną liczbę kandydatów najmłodszych, nawet takich, którzy dopiero tuż przed nominacyami złożyli egzamin, z pokrzywdzeniem kandydatów, rażąco starszych egzaminem i latami służby. Obsadzanie bez konkursu posad w gimnazyach krakowskich i lwowskich protegowanymi kompetentami wprost po egzaminie, zaczyna się odbywać regularnie. W ostatnim czasie posunięto się nawet tak daleko, że w jednem z gimnazyów krakowskich zamieniono w lot posadę filologiczną na przyrodniczą jedynie z tego względu, że posada ta była potrzebną protegowanemu kompetentowi, który złożył egzamin dopiero w listopadzie 1907, a przedtem wcale nie był na prowincyi.

Wobec takich stosunków zagrożone nauczycielstwo szkół średnich, zwłaszcza prowincyonalne, krzywdzone na korzyść nauczycieli stołecznych, podobnie, jak się dzieje w szkolnictwie ludowem, poczęło myśleć o obronie swych praw. W wielu kołach zapadły jednomyślne uchwały, zwrócone ostro przeciw radzie szkolnej krajowej, nawet groźby wystąpienia z organizacyi, jeżeli centralny lwowski zarząd stowarzyszenia, wraz ze swoim organem „Muzeum“, nie zajmie wobec tej gospodarki zdecydowanego, radykalnego stanowiska.

Uchwały te domagają się: *a)* by wydział towarzystwa zwrócił się do rady szkol. kraj. z przedstawieniem, że pomijanie przez nią rozporządzenia ministerstwa oświaty z 30. maja 1907 l. 22113, postanawiającego awans według starszeństwa, krzywdzi i rozgorycza nauczycielstwo; *b)* by spowodował radę szkolną krajową, aby kompetentom o posady, których podania zostały odmownie załatwione, doręczano jak najrychlej odpowiednią rezolucyę na piśmie, aby w myśl art. III. 2. ust. o radzie szk. kraj. z r. 1907. mogli wnieść rekurs, mający po myśli tejże ustawy moc wstrzymującą; *c)* by poczynił w formie odpowiedniej bezpośrednie starania w ministerstwie oświaty, by rekursy przeciw ostatnim nominacyom załatwiono według pod *b)* przytoczonej ustawy; *d)* by na wypadek nieuwzględnienia przez ministerstwo rekursów zasięgnął w radzie szk. kraj. wiadomości, czy pominięci kompetenci mogą wogóle mieć jakieś widoki otrzymania posady, a to ze względu, by odpaleni mogli się oddać innemu zajęciu; *e)* by sporządził status nauczycielski taki, jaki właśnie poleciło układać radom szk. kraj. ministerstwo oświaty rozp. z 30. maja 1907. l. 22.113 i aby ten status w miarę zmian uzupełniano w „Muzeum“ dwa razy rocznie; *f)* by na zwyczajnem walnem zgromadzeniu, mającem się odbyć 8. czerwca b. r. w Krakowie, wstawił na porządek dzienny punkt: „O autonomii rady szk. kraj....“

Rezolucye te, rzucające ponure światło na działalność rady szk. kraj. w zakresie szkół średnich, były także przedmiotem obrad walnego zjazdu stowarzyszenia, odbytego we Lwowie w czasie ubiegłych małych wakacyj i zostały na nim wraz z innemi jednomyślnie przyjęte celem nadania im większej siły. Uchwalono także zaapelować o pomoc do członków parlamentu...

Sądzimy, iż postulaty nauczycieli szkół średnich są słuszne i mogą być spełnione, ale tylko wtedy, gdy nauczyciele prowincyonalni utworzą własną, radykalną organizacyę i postarają się o pozyskanie względów społeczeństwa, które, niestety, wskutek maltretowania swojej dziatwy przez nauczycieli szkół średnich drogą barbarzyńskich klasyfikacyj i t. p., jest dla nich nieżyczliwie, często wrogo usposobione, a we własnej obronie, w interesie dobra przyszłych pokoleń, musi myśleć przedewszystkiem o tem, aby poskromić „profesorską butę“. Zatem, szanowni profesorowie, starajcie się z gruntu odmienić, inaczej nikt dla was nie będzie wyciągał kasztanów z ognia! Sapienti sat!

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Na czem polega „Esperanto“. „Esperanto“ jest językiem sztucznym, międzynarodowym, utworzonym przez dr. Samenhofa z Warszawy, w tym celu, by ludzie całego globu mogli się ze sobą w łatwy sposób porozumiewać. Jest dźwięczny, giętki, nadzwyczaj bogaty, gramatykę ma niesłychanie prostą i łatwą, bez wszelkich wyjątków, słownik zaś jego składa się z pierwiastków najbardziej międzynarodowych i posiada ich zaledwie tysiąc pareset. Każdy średnio inteligentny człowiek może z nich, zapomocą kilku końcówek gramatycznych i trzydziestu paru przystawek i przybranek sam utworzyć tyle słów i zwrotów, ile ich tylko trzeba do wypowiedzenia każdego pojęcia, każdej myśli ludzkiej. W ciągu 20 lat swego istnienia „Esperanto“ we wszystkich zakątkach świata zdobył sobie szczerą sympatyę i uznanie, a narody, kroczące na czele cywilizacyi i postępu, szczególnie francuzi, anglicy, amerykanie, japończycy i niemcy, oceniwszy zalety i praktyczne znaczenie tego wielkiego wynalazku, wprowadzają go do programów swych szkół, częstokroć jako przedmiot obowiązkowy. I u nas powoli zdobywa sobie prawo obywatelstwa.

Aby wykazać, jak łatwym do wyuczenia jest ten język, podajemy główne zasady. . Każde słowo wymawia się tak, jak się pisze... Wszystkie litery są te same, co w języku polskim, tylko c = cz, ĝ = dż, ĵ = ż, ŝ = sz, ŭ = u... Akcent zawsze na przedostatniej sylabie... Każdy rzeczownik kończy się na a, każdy przysłówek na e... Końcówka liczby mnogiej — j; 4. przyp. — n. Końcówka as oznacza czas teraźniejszy, is — przeszły, os — przyszły, us — tryb warunkowy, u — tryb rozkazujący, i — bezokolicznik, ant — imiesłów czynny czasu teraźn., int — imiesł. czyn. czasu przeszłego, ont — imiesł. czyn. czasu przyszł., at — imiesł. bierny czasu ter..

it — imiesł. bier. czasu przeszł., ot — imiesł. bier. czasu przyszł.. Przykład stosowania tych końcówek... amo = miłość, ama = miłosny, ame = miłośnie, amoj = miłości, amon = miłość, (mi = ja) mi amas = kocham, mi amis = kochałem, mi amos = będę kochał, mi amus = ja kochałbym, amu = kochaj, ami = kochać, amanta = kochający, aminta = który kochał, amonta = który będzie kochał, amata = kochany, amita = który był kochany, amota = który będzie kochany... Mi = ja, vi = ty i wy, li = on, si = ona, gi = ono, ni = my, ili = oni, one... Mal oznacza pojęcie przeciwne n. p. sana — zdrów, malsana — chory, in — rodzaj żeński, n. p. patro — ojciec, patrino — matka, il — narzędzie n. p. plugi — orać, plugilo — pług, ist — fach n. p. boto — but, botisto — szewc. ig znaczy uczynić co czemś, lub jakiemś, n. p. pura — czysty, purigi — czyścić, ig znaczy stawać się czemś, jakimś, n. p. pala — blady, paligi — blednąć...

Przy pomocy 30 takich przyrostków, najdokładniej określonych, można utworzyć z małej liczby pierwiastków tysiące słów pochodnych, otrzymując w ten sposób, przy minimalnem obciążeniu pamięci, bogactwo wyrażeń nieosiągnięte w żadnym innym języku... Cała gramatyka składa się tylko z 16 krótkich prawideł bez wyjątków.. Wreszcie wypada nadmienić, że podręczniki do doskonałego wyuczenia się tego języka są bardzo tanie. Kosztują z przesyłką pocztową razem najwyżej 3 korony.. Spis podamy w nast. numerze...

Uwaga: W wierszu 27 nad c, g, ma być daszek, to samo w wierszu 28 nad j, s — podobny jak nad u.

Dar hojny, ale niepraktyczny. Nieznany z nazwiska obywatel ofiarował T. S. L. 30.000 rubli na wystawienie budynku dla seminaryum nauczyciel. w Białej. Widocznie ofiarodawca ten nie zna galicyjskich stosunków, przez co jego kapitały będą na długi czas uwięzione, lub się zmarnują. O 1½ mili od Białej jest już sem. naucz. w Kętach. W Białej ma ponadto powstać od września prywatne gimnazyum polskie. Dla semin. i gimnazyum braknie w Białej uczniów. Sąsiednie Komorowice także wszystkich szkół nie zaludnią (ze samej Białej jest zaledwie 50 dzieci w tamt. szkołach polskich), a zamiejscowi wolą studyować w Kętach, Żywcu, Wadowicach, Krakowie, niż w drogiej Białej Lepiejby więc uczynił ów ofiarodawca, gdyby owe pieniądze przekazał na rzecz polskiego gimnazyum w Białej, bo to miałoby zapewnioną frekwencyę nawet z samej Białej i okolicy, skąd rodzice polacy umyślnie posyłają dzieci do szkół lud. niemieckich, aby potem mogły uczęszczać do gimnazyum niemieckiego w Bielsku, skoro niema w miejscu polskiej szkoły średniej. Przecież powinien się znaleźć ktoś rozumny, któryby spowodował zmianę legatu!

Biednych zawsze się obdziera. Nauczyciele gmin podmiejskich krakowskich nie otrzymali dotąd podwyższonego dodatku na mieszkanie, jakkolwiek odnośna ustawa weszła w życie jeszcze w lipcu z r.

Z Podgórza. Generalne sekretarstwo wielu rad szkol. miejsc. prowadzi sławny p. Taroni, sekretarz insp. Udzieli, naturalnie w Podgórzu, zapewne za te kwoty, które się za sekretarstwo wstawia do odnośnych budżetów, a nauczyciele interesowani pana tego często nie mogą się doprosić o zaspokojenie potrzeb szkolnych. Oto nowa gałąź galicyjskiego przemysłu!

Ukaz podatkowy krakowskiego „Związku“ obejmuje następujące pozycye: nauczyciele stali w I. klasie płac płacą m i e s i ę c z n i e 1 kor. 20 hal., w II. kl. 1 kor., w III kl. 80 hal., w IV. kl. 60 hal. Tymczasowi nauczyciele wszystkich (!) klas (choć w I. kl. tymcz. naucz. mają często 3 razy więcej, niż w III. kl.!), emeryci i „freblanki“ 60 hal. Po nadto każdy członek „Związku“ winien prenumerować jego organ kosztem 5 kor. rocznie. W ten sposób suma zwyczajnych podatków na cele „Związku“ wynosi u stałego naucz. I. kl. 19 kor. 40 hal., w II. kl. 17 kor.. w III kl. 14 kor. 60 hal., w IV. kl. 12 kor. 20 hal. Naucz. tymcz., emeryci i freblanki płacą także 12 kor. 20 hal. rocznie. Pytamy, czy jest na całym świecie podobnie drogie, czysto reprezentacyjne towarzystwo nauczycielskie?... Wszak nawet c. k. fiskus nie ściąga z nauczycieli tak wysokich podatków osobisto-dochodowych! I co za to mają stowarzyszeni? Dużo blagi i smrodu, nic więcej... Wobec takiego zdzierstwa i nieskładania rachunków w dziennikach, ilość „płacących“ członków „Związku“ szalenie maleje. Maluczko, a pozostanie tylko sztab krakowski ze swymi prowincyonalnymi agentami: p. Michalskim, Broszkiewiczem, Pałką, Kosteleckim i t. d. Niewczesne są też umizgi do emerytów, których chcą obecnie, według własnego wyboru, gwoli grosza, przyjmować sławetni związkowcy do swego grona, jakkolwiek poprzednio dali im kopniaka.. Takich głupców niema między emerytami — a biedne „freblanki“ mają własne stowarzyszenie nauczycielek prywatnych, które chyba sto razy lepiej potrafią się zaopiekować ich losem, niż kawalerowie „Związku“... Ot nie dopisały finansowe rachuby mimo wszelkich ukazów.

„Pedagog „turecki“. Jest nim według „Monitora“ num. 6. kier. szkoły 5 kl. żeńsk. w Turce, niejaki p. Kabarowski. On to usidlił tamt. okr. inspektora (p. Seredę) do tego stopnia, iż w szynku razem z nim, per „ty“, konspiruje przeciw niemiłym sobie nauczycielkom. Aby intrygi szły lepiej, fałszuje protokoły konferencyjne, bo nie każe do nich wpisywać tego, co prześladowane nauczycielki mówią na swoją obronę, ale to, co jemu się podoba, nadto podpisują go na jego zlecenie nieobecni. Nauczycielki traktuje gburowato, natomiast wcale nie reagował sądownie, gdy stróż szkolny zbezcześcił go publicznie słowy: „złodzieju, kradniesz drzewo szkolne, ukradłeś herbatę i cukier, zakupione za pieniądze składkowe dla biednych dzieci“. Dzięki takim stosunkom i „donżuaneryi“ p. Kabar., podwładne nauczycielki uciekają z Turki, nawet na niższe płace, przez co grono jest zdekompletowane i niema komu uczyć. „Monitor“ zapowiada dalsze rewelacye, jeżeli władze szkolne z ogłoszonych faktów nie wyciągną stosownych konsekwencyj

Z Niska. Pisaliśmy swojego czasu o procesie kier. szk. w Kamieniu, p. Kuźn., z nauczycielką p. Siemieńską. P. Kuźn. razem z przewodniczącym rady szk. miejsc. zaskarżył ją wskutek intrygi ks. Dziedzica do rady szk. okr. w Nisku o cały szereg sfingowanych wykroczeń, a ta na tej podstawie wytoczyła jej dochodzenie dyscypl., przez co oskarżona była zmuszoną oddać sprawę na drogę sądowo-karną. Otóż w połowie stycznia b. r. odbyła się ostatnia rozprawa sądowa, na której p. Kuźn. otrzymał za oszczerstwo 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 kor., a przewodniczący rady szkol. miej. 5 dni, ewentualnie 30 kor. kary. Obaj bekli za ks. Dziedzica. Z tego nauka, iż kier. szkoły nie powinien nigdy wyciągać dla drugich kasztanów z ognia... Ks. Dziedzicowi intrygi takie nie wyszły na dobre, bo nie otrzymał prezenty na probostwo w Kamieniu i teraz, jako zwykły wikary, musi wędrować, może nawet bez Hani, w inne strony... Wobec takiego przebiegu sprawy wyrażamy nadzieję, iż rada szk. kraj niesłuszną suspenzę p. Siemieńskiej czem rychlej zniesie. wróci jej posadę, zaasygnuje dotąd nieprzyznane podwyższenie płacy i pięciolecie. Jest przecie skandalem, aby stała nauczycielka, mająca blisko 20 lat służby, pobierała tylko 1000 kor. płacy i nie otrzymała ani jednego pięciolecia, choć w ubiegłym perjodzie nie była dyscyplinarnie karaną, ani nie otrzymała orzeczenia, że praca była „nieskuteczna“...

Z Przemyśla. P. Jakubiec, naucz. wydz., dał zbyt dużo dwójek ze swoich przedmiotów. Wskutek tego uczniowie powybijali mu wszystkie szyby. Sprawa oparła się o sąd karny. Oskarżonych, chłopców od 13—16 lat, jest aż 25! Ładne stosunki!!

Nowy Sącz. Rozegrał się ciekawy proces karny pomiędzy p. Gutowskim, redaktorem „Szkolnictwa“ i „Mieszczanina“, a „profesorem“ semin. naucz. w St. Sączu (nawet bez egzaminu wydz., tylko do śpiewu i muzyki), p. Czerbakiem. P. Czerbak miał udzielić p. Gut. do „Mieszczanina“ zmyślonych wiadomości o stosunkach w klaszorze starosądeckim, za co p. Gutowski napiętnował go w gazecie ogólnie, a potem podał jego nazwisko rejentowi ze St. Sącza, nadto wskazał, iż p. Czerbak jest autorem odnośnej korespondencyi w „Monitorze“... Wskutek tego zaskarżył p. Czerbak p. Gutowskiego o oszczerstwo. Rozprawa zakończyła się ugodą.

Z Warszawy. Rząd rosyjski otwiera w jesieni na nowo uniwersytet. Aby mu zapewnić frekwencyę, wydał ukaz, iż ukończeni gimnazyaści z Królestwa nie mogą być przyjęci na żadną inną wszechnicę w całem cesarstwie.

Dobry interes zrobił p. Majerski we Lwowie na swojej „Mapie Polski w dawnych granicach“, bo oto lwowska rada miejska, której jest członkiem, uchwaliła nabyć dla swoich szkół aż 200 egzemplarzy tego dzieła po 40 kor.! za egzemplarz, przez co p. Majerski zgarnął od razu 4000 kor., a mole otrzymały żer na długie lata, boć zapotrzebowanie szkół lwowskich nie wynosi nawet 40 egzemplarzy. Widocznie p. Majerski „w czepku się rodził“.

Z Rosyi. Nowy minister oświaty Schwarz cofnął wszystkim szkołom żydowskim prawo publiczności, o ile je posiadały, nadto wydał nowe zaostrzenia, mające na celu powstrzymanie żydów od szkół średnich i wyższych.

„Macierz“ warszawska, rozwiązana ukazem Skałłona, przeprowadziła już likwidacyę swoich interesów. Nagromadzone zapasy pieniężne porozdzielała pomiędzy rozmaite instytucye, utrzymujące szkoły prywatne, przez co ich byt do nastania lepszych czasów jest zapewniony. Ostatnim dyssonansem na tle „Macierzy“ był list otwarty jednego z jej sekretarzy, p. Karola Staweckiego, wydalonego poprzednio przez rząd carski. List zawierał ciężkie zarzuty przeciw p. Osuchowskiemu, duchowemu kierownikowi tej instytucyi. Likwidujące zgromadzenie wyraziło z tego powodu oburzenie. Taka satysfakcya nie jest wystarczającą. P. Stawecki list ogłosił we Lwowie i przebywa w Galicyi. P. Osuchowski, jeżeli się czuje niewinnym, powinien mu wytoczyć proces prasowy, a sąd przysięgłych stanie niewątpliwie po jego stronie.

„Macierz“ cieszyńska otrzymała, dzięki staraniom p. Osuchowskiego, zapis 10.000 rubli na swoje cele. Ofiarodawczynią była ś. p. Niemanowa z Warszawy. W ten sposób, mimo klapy z loteryą fantową, „Macierz“ cieszyńska załata na jakiś czas swój hojny budżet.

Reforma austr. kodeksu cywilnego przyniesie według zapowiedzi ministra dr. Kleina nast. zdobycze dla kobiet: prawo opiekuństwa nad sierotami, uwolnienie od współopiekuna nad własnemi dziećmi w razie owdowienia, równoznaczność świadectwa kobiety przy testamencie ze świadectwem mężczyzny (obecnie nic nie znaczy), po mężu zmarłym bez testamentu, jeżeli nie ma dzieci, otrzyma żona połowę majątku, dorobek małżeństwie będzie wspólną własnością obojga, a nie męża, jak dotąd.

Smutna niespodzianka. Dwaj nauczyciele tymcz. z Krakowa, p. Fecko i Niziński, otrzymali z rady szk. kraj. przeniesienie, pierwszy do Bełza, drugi do Dobczyc, a to na podstawie rewersu, który złożyli przed przyjęciem na kurs wydziałowy. Naszem zdaniem, trzeba było ruszyć tych, którzy „nie chcą“ składać egz. wydziałowych, a powyższych pozostawić w Krakowie, bo przez przenosiny z kl. I. płac tymcz. do III, równie w charakterze tymczasowym, wyrządza się im materyalną szkodę i zniechęca ich do uczciwej pracy.

Ze szkoły. Inspektor zachęcał kierownika, żeby dzieci przyzwyczajał do grzeczności i wskazał mu na to, jak ładnieby to brzmiało, gdyby na końcu odpowiedzi dodawały n. p. „Panie inspektorze“. Po krótkim czasie znowu przybył inspektor i pytał o upadku pierwszych ludzi: „Jaką karę wyznaczył Bóg Adamowi?“ Dziecko odpowiada: „Ziemia będzie przeklęta dla ciebie, panie inspektorze“. Inspektor pyta dalej: „Co mówił Bóg do węża?“ „Będziesz się czołgał po brzuchu, panie inspektorze“. Prędko zwrócił się inspektor do trzeciego ucznia, aby dokończył te słowa A uczeń mówi: „Będziesz proch pożerał całe twe życie, panie inspektorze“. Tej grzeczności było nareszcie samemu inspektorowi za dużo.

Smutny stan oświaty w Rosyi. Według urzędowych danych umie w Rosyi czytać i pisać tylko 29% mężczyzn, a zaledwie 13% kobiet. Ośm milionów dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły z powodu braku szkół. Rosya potrzebowałaby 250.000 szkół ludowych, a ma ich zaledwie 90.000 i to w najlichszym gatunku.

Słowian w r. 1907 było 148,521.000. Z tego rosyan 71.540.000, rusinów 31,300.000, polaków 19.200.000, serbów i kroatów 9,135.000, bułgarów 5.440.000, słowaków 2,671.000, słoweńców 1,475 000, kaszubów 366 000, łużyckich serbów 157.000, czechów 7,000.000. Ogólna zaś liczba niemców wynosi tylko 89,473.000.

Preliminarz budżetu krajowego na r. 1908 przedstawia się następująco: *A.* Wydatki. I. Reprezentacya kraju 160.400 k. II. Zarząd (wydział kraj.) 1,863.484 k. III. Sprawy zdrowotne 5,841.647 k. IV. Dobroczynność 118.099 k. V. Oświata i sztuka 20,543.469 k. VI. Pomniki historyczne 320.180 k. VII. Bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterunkowe 1,013.055. VIII. Komunikacye 5,010.761 k. IX. Budowy wodne i melioracye 6,913.577 k. X. Rolnictwo 807.999 k. XI. Górnictwo 216.530 k. XII. Przemysł i rękodzieła 1,339.904 k. XIII. Długi krajowe 3,147.601 k. XIV. Pensye emerytalne, zaopatrzenia, dary z łaski 297.527 k. XV. Opłaty konsumcyjne 13.500 k. XVI. Rozmaite 414.179 k. Suma wydatków czyni 50,258.292 k., w porównaniu z r. 1907 więcej o 7,408.714 kor... *B.* Dochody wynoszą: reprezentacya kraju 50 k., zarząd 255.072 k., sprawy zdrowotne 2,243.677 k., oświata i sztuka 3,924.029 k., pomniki historyczne 100.550 k., bezpieczeństwo publiczne 424.000 k., komunikacye 610.942 k., budowy wodne i roboty. melioracyjne 4,686.027 k., rolnictwo 806.565 k., górnictwo 114.000 k., przemysł i rękodzieła 466.887 k., długi 53.794 k., ogólne emerytury i dary z łaski 40.000, opłaty konsumcyjne 7,492.000 k., inne 1,207.500 k. Suma dochodów własnych 22,443.943 k. Dotychczasowe dodatki do podatków dadzą 18,175.473 k. Mimo to powstanie niedobór wynoszący okrągło 10 milio-

nów koron!, który ma być pokryty pożyczką, spłacalną najdalej 1. stycznia 1911 r. Krajowe dodatki do podatków wyniosą w Galicyi 72% (od osobistych 78%), w W. Ks. Krakowskiem 64% (osob. 70%), od podatków państwowych... 1% dodatku = 250.000 kor. W funduszu szk. kraj. zwyżka wynosi: na płace nauczycieli 3,831.708 k., na emerytury 223.793 k... Wogóle gospodarka krajowa w Galicyi schodzi na coraz gorsze drogi i grozi jej bankructwo, podobnie jak w innych prowincyach, jeżeli nie będą obmyślone nowe źródła dochodów n. p. dopłaty ze strony państwa i t. p.

Towarzystwo Szkoły ludowej urządziło w małe wakacye we Lwowie zjazd nadzwyczajny, niezbędny do uchwalenia zmiany statutów. Zmiana głównie na tem polega, iż znacznie ścieśniono zakres działania poszczególnych kół, poddano je pod komendę organizacyj okręgowych, pozbawiono samodzielności, położono tamę zradykalizowaniu. Równocześnie T. S. L. rozszerza swoją działalność na zakładanie szkół średnich, seminaryów i wogóle wszelkich oświatowych instytucyj. Czy towarzystwo to dorosło do spełniania na szeroką skalę zakrojonych zadań, okaże przyszłość. Zdaje się nam jednak, iż wszystko skończy się na powiększeniu biur i ilości płatnych funkcyonaryuszów zarządu głównego, wskutek czego dotychczasowy na ten cel wydatek 12.000 kor. przynajmniej się podwoi. Gdzie zaś trzeba będzie większego nakładu, tam towarzystwo to będzie się starało zwalić go na inne instytucye. Metodę tę zapowiedzieli już główni menerowie stowarzyszenia. Mianowicie p. Natanson zaprojektował na ostatnim zjeździe, aby szkoły ludowe towarzystwa, których poszczególne koła nie są w stanie utrzymać, były oddawane krajowemu funduszowi szkolnemu z tem zastrzeżeniem, że T. S. L. będzie nad niemi miało nadzór moralny! Ładna perspektywa, ten moralny nadzór nad szkołami publicznemi, wykonywany przez prywatne stowarzyszenie! Czy mało ma nauczycielstwo nad sobą przeróżnych dozorców, potrzebnych, jak dziura w moście, by tęskniło za nowymi? Czy zresztą rada szk. kraj. mogłaby szkoły prywatne przyjmować na swoje utrzymanie pod tym warunkiem? Wszak przez samo przyjęcie wyświadczyłaby towarzystwu ogromne dobrodziejstwo. — Czyżby do niego miała jeszcze dopłacać zrzeczeniem się części swych praw jako władzy przełożonej? Tylko bardzo naiwni, a do nich widocznie należy i p. Natanson, mogą się łudzić podobnemi nadziejami, dowodzącemi chyba tylko zuchwałości w stawianiu bezpodstawnych żądań! Bądź co bądź nauczycielstwo przed swymi patryotycznymi dobrodziejami musi się mieć na baczności.

Wstrętna c. k. reklama. W ostatnim, zeszłorocznym numerze „Dziennika urzędowego rady szk. kraj.“ znajdujemy urzędowe (!) ogłoszenie następ. treści: „C. k. rada szk. kr. zwraca uwagę c. k. Rad. szk. okr., Rad. szk. m., Dyrekcyi i Zarządów szkół, podległych c. k. Radzie szk. kraj. na wychodzące XIII. rok we Lwowie czasopismo pedagogiczne „Rodzina i Szkoła“ z dodatkiem naukowym „Wiedza i Praca“. . Wydawnictwa powyższe zaleciła c. k. Rada szk. kr. w „Dzienniku urzędowym“ Nr. 8 z dn. 30. marca 1904 do bibliotek szkolnych i okręgowych. Prenumerata roczna wynosi 6 kor. Zamówienia należy przysyłać do Administracyi „Rodziny i Szkoły“ we Lwowie, ul. Piekarska l. 16. Tamże są do nabycia roczniki 1904, 1905, 1906 i 1907 r. po 6 kor.“

Zaprawdę wierzyć się nie chce, aby rada szk. kr. w swoim dzienniku urzędowym mogła uprawiać w taki wstrętny sposób prywatną reklamę. Wszak między wierszami mieści się nawet groźba terroru, jeżeli wszystkie instytucye szkolne nie będą abonowały prywatnego wydawnictwa p. Haraszkiewicza, herbu „złota branzoleta“. Ponieważ dzięki tej presyi p. Haraszkiewicz na swojem nędznem piśmidle, wydawanem ponadto za subwencye sejmu i rady szk. kraj., robi świetne interesy, zapytujemy radę szk. krajow., ile prowizyi pobiera za tę reklamową przysługę redaktor „Dziennika urzędowego“ i czem wogóle może usprawiedliwić podobne, wstrętne geschefciarstwo.

Urywek z pedagogii p. Bernarda Biedera w Krakowie. W rozprawie „Psychologia dziecka“, drukowanej obecnie w „Szkole“, objawia p. Bieder następujące twierdzenie: „Wszyscy (!?) psychologowie uznają jako pewnik (!?), iż wyobrażenia (!!) religijne, oraz wyobrażenia (!!) o Bogu ma dziecko wrodzone i że z wyobrażeniami (!!) temi przychodzi ono na świat!!“ Podobne twierdzenie w XX. wieku może zaryzykować tylko p. Bieder.

Z Wadowic otrzymujemy zażalenie na tamt. okr. inspektora szk. p. Karbowskiego, iż dotąd nie została stale obsadzoną posada dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, jakkolwiek już rok dobiega od śmierci ś. p. Krasuskiego, a 8 miesięcy od terminu ogłoszenia konkursu. Uwiadamiają nas także, iż stosunki, wytworzone rywalizacyę miejscowych kandydatów na ową posadę, powinny zniewolić radę szk. kr. do przeniesienia na nią kogoś z poza listy, choćby z § 9.

Kto z nauczycieli lud. powinien zostać posłem? Należało dołożyć wszelkich starań, aby w sejmie zasiadał przedewszystkiem nauczyciel wiejski, lub małomiasteczkowy, a największe ku temu prawo, zasługi i kwalifikacye posiada główny organizator ostatniego wiecu, ten, który go tak pięknie zagaił i byłby go niewątpliwie najpoważniej przeprowadził, gdyby p. Nowak nie był się wdarł na prezesostwo. Mężem tym jest p. Sylwester Głogoszewski, kier. szk. w Czyszkach. Dlaczego żadne stowarzyszenie naucz. nie pomyślało o tem, aby go wprowadzić do sejmu?

Rada szkolna kraj., a dzieci nauczycieli ludowych? Przy poczcie mają pierwszeństwo do otrzymywania posad dzieci funkcyonaryuszy pocztowych, przy kolei — kolejarzy, to samo praktykuje się we wszystkich gałęziach służby publicznej, a więc i w stanie naucz. powinno być ściśle przestrzegane. Syn, lub córka nauczyciela lud., jeżeli się poświęcają temu samemu zawodowi, winni mieć pierwszeństwo do opróżnionych posad przed wszystkiemi innemi siłami. Tymczasem władze szkolne protegują na najlepsze posady, głównie w miastach stołecznych, dużych i wogóle miastach, córki przeróżnych dygnitarzy, a dzieci nauczycieli, pracujących w odnośnych miejscowościach, odchodzą z kwitkiem. W tem bezprawiu doszło nawet tak daleko, iż władze szkolne rugują inne siły, aby zrobić miejsce córce, lub żonie dygnitarza, przeniesionego w to miejsce. Trudno o większy cynizm.

Marzenia „żelaznych“ suplentów. Rada szk. kraj usuwa nareszcie najstarszych „żelaznych“ suplentów, którzy, doskonaląc wzór, podany im przez prezesa „Związku“, p. Nowaka, wogóle żadnych egzaminów składać nie chcą. Niektórzy otrzymali na razie miejsca pisarzy, woźnych przy bankach, konduktorów przy tramwajach itd. Kilku jednak uparło się, aby zostać redaktorami pism politycznych, bo tą drogą, śladem byłego suplenta Konopińskiego, spodziewają się kiedyś uzyskać godność członków rady szk. krajowej. Tylko, czy dla nich Lea i jego klik wystarczy?

Pokrzywdzenie rusinów. W III. gimnazyum lwowskiem ma być zniesioną nauka religii grecko-katolickiej, udzielana dotąd dla rusinów po rusku. Tak samo odpadną ruskie egzorty. Natomiast będzie zaprowadzona dla rusinów nauka religii po polsku! Uczniowie, których rodzice nie zgodzą się na tę zmianę, zostaną z tego zakładu wydaleni. Prawdziwa wszechpolska hakata, na wzór pruskiej w Poznańskiem.

Podatek od wódki ma być podwyższony od 1. hektolitra z 90 na 120, względnie ze 110 na 140 koron. Wiadomość tę przyjęło wielu inspektorów szkolnych z ogromnem oburzeniem.

Wątpliwy postulat. Między postulatami stawiają niektóre stowarzyszenia naucz. i ich organy żądanie, aby w skład rady szk. kraj. wchodzili także nauczyciele ludowi. Zgoda, byle byli wybierani przez bezpośrednie, powszechne i równe głosowanie ogółu, inaczej przejdzie karyerowicz, który dla własnego interesu, nauczycieli ludowych wprost zaprzeda. Radzimy tedy traktować ostrożnie ów postulat.

Laury inspektora Lewaka. (Z „Boruty“). Inspektor szkolny, p. Lewak z Bochni, który zabrania nauczycielkom wstępowania w związki małżeńskie, otrzymał za ten czyn heroiczny następujące odszczególnienia: 1. Akuszerki, u których „damy odbywają słabość bez rozgłosu“, zamianowały go członkiem honorowym swego stowarzyszenia... 2. Fabrykantki aniołków wybiły na jego cześć medal pamiątkowy... 3. Krakowskie „córy Koryntu“ uchwaliły zwołać kongres ku szerzeniu wolnej miłości, a protektorat nad tym kongresem powierzyć p. Lewakowi. W tych dniach wybiera się do Bochni specyalna deputacya „wesołych cór z Kazimierza“, aby z p. Lewakiem omówić program kongresu... Wreszcie nowy szach perski, dowiedziawszy się o cennych przymiotach p. Lewaka, ofiarował mu godność ober eunucha, z gażą 100.000 piastrów. Wprawdzie p. Lewak, zanim tę posadę obejmie, musi się dla wszelkiego bezpieczeństwa poddać pewnej, dyskretnej operacyi, sądzimy jednak, że w obecnym okresie jego „tężyzny“, operacya ta nie sprawi mu zbyt wielkiej przykrości, zwłaszcza, jeżeli nad nią będzie czuwał p. Pałka“. ...Panie Lewaku, trzeba ci tej łaźni??

T. S. L. w Nowym Sączu założyło 6 szkółek pokątnych, a nauczycielami do nich pomianowało zwykłych chłopów. Jest się czem szczycić!

Prof. Preisendanz podarował swoje prywatne, uczciwie prowadzone seminaryum nauczycielskie żeńskie w Krakowie, wraz z całym inwentarzem i uciułanym groszem, na rzecz T. S. L.

P. Preisendanz zakładem tym, wobec braku seminaryów rządowych, społeczeństwu naszemu oddał ogromną usługę. Zobaczymy, jak ta szkoła będzie wyglądała pod nowym zarządem.

Odpowiedzi. T. w L. Pokrzywdzony powinien żądać sprostowania, lub wnieść skargę sądową. Proponowana obrona mogłaby mu raczej zaszkodzić... Z. w K. Wszystkim, którzy nam winni całoroczną, lub większą prenumeratę, powstrzymaliśmy wysyłkę pisma, więc i Panu. Że się administracya ponadto upomina o należytość, nic w tem dziwnego. Wszak musimy za wszystko z góry płacić i za tych, którzy nas zarwali — dotąd ogółem na wielką kwotę... W. M. Polityka p. Stapińskiego i nam się także bardzo nie podoba. Ciekawiśmy, kto kogo wykieruje... Myśleniczanom: „Lepszy Syc, niż nic“. Trzeba go popierać. Wszak wyklęty przez „Związek“.

Żydzi w Galicyi. Lwów liczy żydów 45.412, Kraków 29.430, Kołomyja 16.417, Przemyśl 13.319, Stanisławów 13 826, Tarnów 12.484, Tarnopol 13.330, Brody 11.854, Drohobycz 8.678, Stryj 8.554, Buczacz 6.730, Rzeszów 6 144, Chrzanów 5.504, Podgórze 5.414, Złoczów 5.257, Rawa ruska 5.098. W Brodach stanowią żydzi 72% ludności, w Buczaczu 57 3%, w Rawie 57%, w Kałuszu 55%, w Chrzanowie, w Sanoku i w Złoczowie 52%, w Stanisławowie 51 4%, w Gorlicach i w Kołomyi 51%. Więcej niż 1/3 ludności stanowią w Żółkwi, w Rzeszowie, w Drohobyczu, Tarnowie, Sokalu, Stryju i w Przemyślu.

Nawoływanie o składki na cel rzekomo narodowy. W tych dniach odbyło się w Mor. Ostrawie posiedzenie komitetu ratunkowego „Domu Polskiego“. Dom ten, ta wiecznie dziurawa beczka „Danaid“, potrzebuje bezustannie „ratunku“. I nic dziwnego. Jest to bowiem secesyjny dziwoląg architektoniczny, w którym przeważną część przestrzeni zajmują korytarze, sienie i schody, a posiadający bardzo mało ubikacyj, zdatnych do użytku. Dlatego też roczny dochód wynosi tylko 6.140 kor., rozchód 14.040 kor., a stały roczny deficyt aż 7.900 kor.!! Dom ów musi więc być ciągle „ratowany“ składkami polskiego społeczeństwa. Komitet nawołuje do kupna 2.500 udziałów po 20 kor., celem umorzenia ciążącej na nim pożyczki w sumie 50.000 kor. Że w tych warunkach kupujący owe udziały, dają właściwie bezzwrotną składkę, to nie ulega wątpliwości.

Polityczne morderstwo. 1. lutego b. r. został zamordowany w Lizbonie przez spiskowców król portugalski Karol i następca tronu Ludwik Filip, gdy o 5. wieczorem powozem wracali do pałacu. Mordu dokonano z powodu zawieszenia konstytucyi, ucisku politycznego i wielkiego marnotrawstwa dworu, przez co kraj popadł w wielką nędzę. Ocalał drugi 18-letni syn (ranny przy zamachu), który jako Manuel II. wstąpił na tron. Przepowiadają, iż wskutek rozbudzonego ruchu republikańskiego, Portugalia niebawem będzie rzecząpospolitą.

Krakowskie pogrzeby. W styczniu b. r. zmarł w Krakowie dyr. szk., ś. p. Balcarczyk, niedawno spensyonowany. Na pogrzebie widzieliśmy tylko kilku nauczycieli (kier. szk.) i tut. inspektora szkolnego... Gdzie się podzieli „związkowcy“, którzy z pod Wawelu prawią nauczycielstwu całego kraju buńczuczne kazania o solidarności zawodowej? Na balach, zabawach są wszyscy — w razie śmierci kolegi, zapominają nawet o oddaniu mu ostatniej posługi...

Zachcianki ogniskowców. Jakiś ogniskowiec zachęca w „Naprzodzie“ z 12. stycznia b. r. do organizacyi, kładąc za przykład nauczycielstwo w Holandyi. Pisze z zadowoleniem, że w Holandyi uchwaliła organizacya, że nauczycielstwo ma brać udział w obchodzie 1. maja i innych demonstracyach socyalistycznych. Uchwalono tam również, aby do związku nie przyjmować dyrektorów. (Zapewne dlatego, aby mogli rej wodzić najmłodsi krzykacze). Wreszcie oświadczono się za szkołą bez religii! Kończy zaś swój artykulik w ten sposób: „Możeby nauczycielstwo galicyjskie zechciało pod tym względem pójść w ślady swych holenderskich kolegów? Walka o neutralność w kraju wszechpotężnego katechety jest jeszcze bardziej palącą potrzebą, niż w „Holandyi“. Widocznie pewni młodzi panowie po niemiłem zajściu na walnym zjeździe z ks. Kraupą, tracą już resztki zastanowienia.

Depesze za pomocą telegrafu bez drutu nadawać już można z Austryi do podróżnych, znajdujących się na okrętach morza Śródziemnego.

Zalegających z przedpłatą prosimy o najrychlejsze nadesłanie należytości.

Największy Skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnie leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.
Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.
Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.
Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

PRZEWODNIK

dla wyjeżdżających **do Brazylii** F. B. Zdanowskiego, do nabycia w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Cena 2 kor.

„ŁUNA"

Niezawisły organ ukraińskiego nauczycielstwa, wychodzi we Lwowie, Rynek, Nr. 10, pod redakcyą Juliana Łowickiego, jako tygodnik. Cena 8 koron rocznie.

„Precz z mięsożerstwem"

napisał

Janisław Jastrzębowski

Cena dla naucz. lud. 1 kor. 10 hal ze zwykłą opłatą pocztową. Do nabycia w „Gazecie skolnej".

„BORUTA"

dwutygodnik satyryczny

pod redakcyą J. N. UJEJSKIEGO

wychodzi w Krakowie.

Prenumerata roczna 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Uprasza o oferty producentów win owocowych, oraz posiadaczy owoców. Stefan Bozoki, kierownik szkoły w Ułazowie p. Cieszanów.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"

można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej"** z r. 1902 1903, 1904, zamiast 8 kor., po 4 kor. jeden.
Rocznik „Gazety Szkolnej" z r. 1905-6 po 5 kor.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek"** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . . 50 h
IV. **Przewodnik metodyczny** W. Traczyńskiego Cena dla prenumerat. „Gazety Szkolnej" 1 K
V. **„Tygodnik illustrowany"** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
VI. **Tablice synchronist.** do nauki hist. powsz. przy egz. kwalif. i wydz. Strzeszyńskiego 2 K
VII **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.
Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Zaproszenie do przedpłaty!

„KURJER LWOWSKI"

wychodzi

dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI"

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedyowany rannymi i po południowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski"

obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżące, zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim" będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT", powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ", Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE", Władysława Orkana „POMÓR" i „DRZEWIEJ" i powieść Wacława Sieroszewskiego.

W bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto" Hall Caine'a.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego"

wynosi na prowincyi:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego" wynosi 2 korony miesięcznie. z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

Adres: „Kurjer Lwowski", Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24, 35 ct., gruszy 1—2 letnie po 14, 20 ct., starsze 40 ct., węgierki 3-letnie 10 ct., agrest po 10 ct., róże po 50 ct., truskawki 100 szt. 1 zł. 50 ct. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel"**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

DO AMERYKI

I., II. i III. klasy

dla parostatków pospieszn., oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich

Ceny ściśle według tarfy okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół (2.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.